

Ile mrocznych tajemnic może
skrywać małe miasteczko?

Dziewczyny, które zaginięły



Claire Douglas

FILIA

Claire Douglas

Dziewczyny,
które
zagięły

Przełożyła
Joanna Grabarek

FILIA

Dla moich Czytelników

WYPADEK

Listopad 1998

Śpiewały. Były pijane. Były radosne. To właśnie Olivia pamiętała najwyraźniej: to, jak szczęśliwe były jej przyjaciółki.

Sally siedziała z przodu, jak zwykle. Twierdziła, że na tylnym siedzeniu robi jej się niedobrze. Poza tym to miejsce wydawało się naturalnym wyborem dla najlepszej przyjaciółki Olivii. Trajkotała coś o Malu – chłopaku, który się jej podobał i który wreszcie zdecydował się zaprosić ją na randkę. Nie to, żeby Olivia była tym zaskoczona. Faceci zawsze ciągnęli do Sally, z jej wielkimi ciemnymi oczami i żywą osobowością. Wszyscy – włączając w to Wesleya, chłopaka Olivii, co nadal było drażliwym tematem, którego obie unikały, żeby chronić swoją przyjaźń.

Sally paplała piskliwym, nieco bełkotliwym, pełnym ekscytacji głosem o dniu, kiedy Mal postawił jej cydr Diamond White. Olivia źle ją słyszała na tle głośno grającego radia i deszczu, coraz gęściej i mocniej walącego w dach samochodu.

Tamzin i Katie siedziały z tyłu, z rozmazanym na twarzach tuszem do rzęs, cuchnąc mieszaniną perfum i alkoholu. Kuse brokatowe bluzeczki wychylały się spod ich cienkich kurteczek. Dziewczyny obejmowały się za szyję

i zachowywały, jakby nadal bawiły się u Ritz'ego, śpiewając *Two Become One* razem ze Spice Girls.

Olivia posmutniała. Obiecały, że nie będą dużo pić dzisiaj wieczorem. To Tamzin była prowodyrką. Olivia przyłapała ją przy barze, zamawiającą podwójne szoty. Tamzin co chwila odrzucała długie tlenione włosy na plecy, najwyraźniej mając nadzieję, że któryś z jej licznych adoratorów zapłaci za drinki. Miała inny typ urody niż Sally; bardziej krzykliwy, prowokujący, z barwnymi biustonoszami Wonderbra i spódniczkami, które ledwie zakrywały jej tyłek.

Wcześniej tego wieczora, gdy Olivia wyruszyła po swoje przyjaciółki, jeszcze nie padało. Zaczęło kropić dopiero dziesięć minut temu, kiedy wyszły z klubu. Teraz jednak woda lała się z nieba niemal kubłami i Olivia miała coraz większe problemy z obserwowaniem drogi przed sobą, mimo że wycieraczki pracowały na maksymalnych obrotach. Rozciągająca się przed nimi szosa była zawieszona w ciemności, niekończąca się. Olivia miała wrażenie, że podróżują w przestrzeni kosmicznej. Nawet długie światła nie dawały rady przebić się przez mgłę, która zaczęła formować się nad ziemią niczym kłęby sublimującego suchego lodu.

Ponieważ tym razem to Olivii przypadła rola kierowcy, przez cały wieczór sęczyła jeden kieliszek wina. Teraz jednak czuła, jak ostre, kwaśne resztki alkoholu pałać jej gardło. Jej mały peugeot 205 sunął po jezdni, walcząc z ostrymi podmuchami wiatru. Olivia zazwyczaj nie była nerwowym kierowcą, ale dostała prawo jazdy zaledwie kilka miesięcy wcześniej. Poza tym dzisiejszy wieczór był inny. Nigdy nie lubiła tej drogi, nawet w najlepszą pogodę. Diabelski Korytarz prowadził przez środek lasu i wysokie buki i jodły rosnące

na poboczach nadawały jej przytłaczający, ponury charakter. Nieco dalej znajdowały się słynne głązy menhiry i okalające je małe, rodzinne miasteczko Olivii – pułapka turystyczna pełna sklepów z mistycznymi przedmiotami i herbaciarni.

Deszcz wałący w karoserię zagłuszał muzykę. Ciężkie krople rozpryskiwały się na asfalcie jak kule wystrzelone z nieba. Olivia zacisnęła dłonie na kierownicy tak mocno, że aż zbieleły jej kłykcie. Deszcz zrobił się tak głośny, że dziewczyny nagle przestały śpiewać, a Sally podkręciła głośność w radiu.

– Przycisz to! – warknęła Olivia, a Sally spełniła jej polecenie bez narzekania. Było zbyt ciemno, żeby dostrzec jej minę, ale Olivia wiedziała, że uraziła przyjaciółkę. Poczowała ukłucie winy: nie lubiła sprawiać przykrości Sally.

– Co za noc! – wykrzyknęła Katie, nachylając się do przodu i chwytając zagłówek Olivii. – Spójrz na ten deszcz.

– Mogłabyś usiąść normalnie? – rzuciła Olivia nietypowo ostrym głosem. Katie była najstarsza, przewodziła ich grupie i nienawidziła, kiedy ktoś mówił jej, co ma robić. Olivia nie widziała jej twarzy, ale wyobraziła sobie, że Katie wywraca oczami, spoglądając na Tamzin. Tym niemniej opadła z powrotem na oparcie swojego siedzenia. Żadna z nich nie zapięła pasów.

– Mam nadzieję, że Mal odezwie się do mnie jutro – zadeklarowała Sally, próbując rozładować napięcie. Słychać jednak było, że jest trochę przygnębiona. – Powiedział, że zadzwoni i... cholera! UWAŻAJ!

Ktoś stał na środku drogi.

Wszystko zdarzyło się tak nagle: Olivia wcisnęła pedał hamulca i gwałtownie skręciła. Samochód wpadł w poślizg

i obrócił się na drodze, zaczepiając oponami o pobocze, co sprawiło, że przewrócił się i zaczął dachować. Metal zgrzytnął o asfalt. Wreszcie samochód zatrzymał się gwałtownie w rowie. Olivia słyszała krzyki przyjaciółek. Poczula potworny ból w nogach i zemdląca.

Kiedy odzyskała przytomność, samochód stał w rowie, z kołami z powrotem na właściwym miejscu. Pomarańczowy wyświetlacz zegarka na tablicy rozdzielczej wskazywał godzinę 01:10. Ile czasu była nieprzytomna? Wokół panowała przerażająca cisza. Żadnych, nawet najmniejszych odgłosów ze strony koleżanek. Serce Olivii zabiło gwałtownie, kiedy przypomniała sobie, co się stało. „O Boże, o Boże. Czy wszystko z nimi w porządku? Czy są ranne? Czy wjechałam w tę osobę na drodze?”

Spróbowała się poruszyć i wrzasnęła z bólu. Jedna z jej nóg utknęła pod kolumną kierownicy, która złamała się i opadła w dół, więżąc ją.

– Sally? – Spojrzała w kierunku siedzenia pasażera. Było puste. Gdzie się podziała jej przyjaciółka? Olivia próbowała obejrzeć się za siebie. Wykręciła szyję, spodziewając się zobaczyć na tylnym siedzeniu Katie i Tamzin. Bała się, że dziewczyny nie żyją, ale ich tam po prostu nie było. Ogarnęła ją panika, kiedy zdała sobie sprawę, że jest tu całkiem sama.

Może poszły po pomoc? Ale były przecież na totalnym odludziu, a Katie miała telefon komórkowy – różową nokię, z której była szalenie dumna. Miała najlepszą pracę z nich wszystkich: była asystentką farmaceuty w aptece. Jedna z nich na pewno skorzystałaby z telefonu, żeby zadzwonić

po policję lub po pogotowie. Zniknęły również ich torebki. W samochodzie nie pozostało nic, co mogłoby świadczyć o obecności trzech dziewczyn. Ale przecież nie zostawiłyby jej tak po prostu. Jedna z nich, najpewniej Sally, jej najlepsza przyjaciółka, czekałaby tu z nią.

Olivia zaczęła dygotać niepoohamowanie, owładnięta strachem i bólem. Wspomnienie wypadku zmroziło ją do kości: postać na drodze, teraz całkiem pustej, prowadzącej w próżnię ciemności.

Kto to był?

I gdzie się podziały jej przyjaciółki?

DZIEŃ PIERWSZY

Jenna

Notatka głosowa: *poniedziałek, 26 listopada 2018 roku.*

Diabelski Korytarz to trafna nazwa dla tej długiej, prostej drogi krajowej, prowadzącej do miasta Stafferbury w hrabstwie Wiltshire. Od wielu lat pojawiają się doniesienia o dziwnych wydarzeniach na tym odcinku: niewyjaśnionych wypadkach, zgonach wyglądających na samobójstwa, zjawianiu się zakapturzonych postaci i o płaczu dziecka dochodzącym z ciemności. Żadne z tych zdarzeń nie było jednak równie tajemnicze, jak sprawa Olivii Rutherford. W tym tygodniu mija dwadzieścia lat od tego wydarzenia. Trzy młode kobiety zniknęły z rozbitego samochodu i od tamtej chwili ślad po nich zaginął...

Przerywam nagrywanie na telefon i rozglądam się dookoła. Rzeczywiście, droga sprawia dość upiorne wrażenie. Wygląda, jakby przeprowadzono ją prosto przez las; wszystko, co widzę po obu stronach szosy, to gęstwiną wysokich drzew zimozielonych, sięgających wierzchołkami ku sinemu niebu i nabrzmiałym czarnym chmurom. Do tej pory nie dostrzegłam jeszcze żadnych zabudowań przy drodze. Mam wrażenie, że znajduję się nie w Wiltshire, lecz gdzieś w Skandynawii. Zaparkowałam samochód na poboczu ja-

kies dziesięć minut temu i od tego czasu minęły mnie tylko dwa pojazdy.

Dostrzegam coś kątem oka i podskakuję nerwowo. Przez okno od strony pasażera zagląda jakiś mężczyzna. Serce przyspiesza mi gwałtownie. Musiał wyjść z lasu. Wygląda na pięćdziesięciolatka, może jest nieco starszy. Ma pobrużdżoną, wyrazistą twarz, gęstą brodę, krzaczaste siwe brwi ukryte pod czapką rybaczką i przygarbione ramiona okryte długim płaszczem przeciwdeszczowym, sięgającym łydek. Trzyma na smyczy białego charta bez jednej łapy, z brązową opaską zasłaniającą lewe oko. Pies wpatruje się we mnie smętnie. Sięgam do torebki po pojemnik z gazem łzawiącym i kładę go na siedzeniu, tuż przy udzie.

Mężczyzna gestem nakazuje mi otworzyć okno. Uchyliam je odrobinę i nie zdejmuję palca z przycisku. Do samochodu wpada zapach sosen i brudnych ubrań.

– W czym mogę pomóc?

– Zamierzałem spytać o to samo – odpowiada. Ma mocny akcent z regionu południowo-zachodniego. – Zepsuł się pani samochód? Nie powinna się pani tu zatrzymywać. To trochę niebezpieczne, tak sama, na tej drodze. – Brakuje mu przedniego zęba.

Nad naszymi głowami przetacza się grzmot, który pogłębia tylko mój niepokój.

– Ja... – Waham się. Może lepiej, żeby nie dowiedział się od razu, że jestem dziennikarką. – Jestem w drodze do Stafferbury.

– Zgubiła się pani?

– Nie. Zatrzymałam się, żeby... coś zrobić. – Wiem, że brzmi to bardzo ogólnikowo.

– Aha. – Mężczyzna marszczy czoło, przyglądając się podejrzliwie mojemu nowemu audi Q5, a potem z powrotem przenosi wzrok na mnie. Jego oczy są bardzo ciemne, niemal czarne. – Cóż, do Stafferbury jest stąd jakieś trzy kilometry. Na pewno pani trafi.

– Doskonale, dziękuję.

Szybko zamykam okno, żeby zapobiec kolejnym pytaniom. Trzęsącymi dłońmi przełączam skrzynię biegów na jazdę do przodu i zjeżdżam z trawiastego pobocza tak szybko, że aż buksują opony. W lusterku wstecznym widzę nieznanego mężczyznę, stojącego nadal, z psem u nogi, wpatrującego się w mój oddalający się samochód.

Po przyjeździe do Stafferbury czuję się dużo pewniej. Miasto wygląda dokładnie tak, jak je sobie wyobrażałam – zupełnie jak na czarno-białych fotografiach, które przeglądałam przed odbyciem ponad trzystukilometrowej podróży z Manchesteru tutaj. Prawie się nie zmieniło od lat dziewięćdziesiątych dziewiętnastego wieku, a menhiry są oczywiście dużo starsze. Od razu je dostrzegam. Znajdują się na przyległym do miasta, podmokłym polu po mojej prawej stronie, ustawione w półokręgu, jakieś pięć metrów od siebie. Są wielkie i brzydkie, jak pokrzywione zęby. Nie tworzą żadnej szczególnej formacji, w przeciwieństwie do tych ze Stonehenge. Nawet z tej odległości widzę, że pokrywa je warstwa zielonych glonów, niczym osad nazębny.

Rodzina przyodziana w jaskrawe kurtki przeciwdeszczowe, z dziećmi w zabawnych kaloszkach i z małym pieskiem, przedostaje się przez przełaz w płocie na pole i rusza w kierunku megalitów. Zastanawiam się, co powiedziałyby na te

BESTSELLER „SUNDAY TIMES”.

W sielankowym zakątku południowozachodniej Anglii, nie ma nic bardziej intrygującego niż przypadek Olivii Rutherford. Cztery dziewczynyjechały do domu, a po tym, jak ich samochód uległ wypadkowi, znaleziono tylko jedną z nich – Olivię.

Co się stało z dziewczynami, które zniknęły? Dziennikarka Jenna Halliday pojawia się w Wiltshire w związku ze zbliżającą się dwudziestą rocznicą tej tragedii, aby opisać sprawę. Miejscowi nie są zadowoleni z obecności tej outsiderki, zdeterminowanej, aby grzebiąc w przeszłości, dokopać się prawdy.

Wkrótce Jenna zaczyna dostawać pisemne pogróżki. Mieszkańcy miasteczka dają jej wyraźnie do zrozumienia, że nie jest tu mile widziana: musi wyjechać, zanim spotka ją coś złego... i zanim stanie się kolejną zagadką związaną z tym miejscem.

mrocznastrona.pl
wydawnictwofilii.pl



FILIOTEKA.PL

FILIA MROCZNA
STRONA
cena 49,90 zł

ISBN 978-83-8280-871-1



9 788382 808711